Nr. 356. Kraków, sobota 28 grudnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Do czytelników „Naprzodu“!

Numer jubileuszowy.

Z końcem grudnia, jako w dziesiątą rocznicę istnienia naszego pisma, wyjdzie numer jubileuszowy, zwiększony i ozdobiony ilustracyami. Numer ten będzie się nadawał do masowego rozszerzania. W tym celu upraszamy wszystkie organizacye, aby celem uregulowania nakładu zechciały czynić wczesne zamówienia. Zwracamy również uwagę, że numer jubileuszowy będzie się nadawał do ogłaszania anonsów, ponieważ wyjdzie w wielu tysiącach egzemplarzy.

Administracya.

Z DNIA.

Kraków, dnia 27 grudnia.

Przed sejmem.

Stańczycy błogosławią los szczęśliwy, który sejmowi wyznaczył tylko trzy posiedzenia, celem uchwalenia prowizoryum budżetowego na 4 miesiące. Inaczej byłoby źle. Wylazłyby grzechy z wyborów, a nawet gotowi-by polscy opozycyoniści pomówić obszernie o Wrześni i o położeniu całego narodu polskiego. Ci, co musieli w szeregu „natchnionych“ artykułów budzić „ducha“, teraz się tego ducha zlękli, jak dyabła wcielonego i wołają: „a kysz! a kysz!“

A dziwna historya z Morskiem Okiem i z tajemniczymi ordonansami do żandarmeryi nowotarskiej, do których nagle nikt, ale to nikt nie chce się przyznać?!

Co ruszyć, to boli; każda sprawa wykręcona tak dziwnie i karykaturalnie, że każda lęka się dyskusyi, jak czart święconej wody.

Toż samo z awanturami uniwersyteckiemi we Lwowie.

Stańczykowska prasa udaje, że wierzy w możliwość jakiejś pracy w tych 3 dniach i pisze nabrzmiałe artykuły o reformie autonomii. Tymczasem ten sejm sam siebie dziś się boi, bo wie, że ogromna jego większość, wybrana macherką wyborczą, niema za sobą większości opinii publicznej. Każdy ruch tej większości będzie wywoływał protesty i sejm ten nie będzie nigdy wyrazem kraju.

Dlatego z największą obojętnością gotujemy się do widowiska, które za dwa dni rozpocznie się w sali „wielkiej rady powiatowej,“ przed ogrodem jezuickim we Lwowie.

Zobaczymy, ile będzie wynosiła liczba opozycyi i co ta opozycya poczynać będzie.

Już przy weryfikacyi wyborów powinnaby ona uczynić jakiś akt stanowczy, któryby napiętnował sposoby „wybierania“ posłów do sejmu i w kąt cisnął owych handlarzy głosami, którzy jako „posłowie“ tytułem swym się pysznią. Nawet gdyby nie można wydartych ludowi mandatów unieważnić, trzeba je publicznie otaksować i wartość ich prawdziwą pokazać.

Kogo dziś zaliczyć do opozycyi, oprócz trzech ludowców, to kwestya otwarta. Polityka pp. Rutowskich i Romanowiczów jest tak krętą i niemęską, że tutaj największych i najbrzydszych niespodzianek oczekiwać należy. Banda Stojałowskiego nie da już dziś chyba nikomu powodu do złudzeń i rozczarowania. O tych wiemy, co myśleć mamy. Rusini zamkną sie prawdopodobnie w swoich narodowych postulatach i będą oczekiwali drobnej monety ustępstw od stańczyków, jeżeli wogóle w sejmie udział wezmą stale...

Marny więc zastęp będzie stał przeciwko ogromnej większości ludzi złączonych choćby złem sumieniem ze sobą!...

Z tego sejmu kraj niechaj pożytku nie oczekuje.

Skandal z Morskiem Okiem.

A więc było rozporządzenie! „Gazeta narodowa“ zaprzeczyła przed kilku dniami w stanowczym tonie doniesieniom dzienników, jakoby istniało jakieś rozporządzenie w sprawie Morskiego Oka. Nazwaliśmy to zaprzeczenie wykrętnem i kłamliwem. Obecnie potwierdza „Gazeta narodowa“, organ hr. Pinińskiego, w zupełności to ostatnie twierdzenie. W numerze 357 z dnia 25 grudnia pisze organ namiestnika: „mieliśmy sposobność zaprzeczyć, aby takie rozporządzenie wogóle istniało, a dziś dodać możemy dla dokładności, iż nie tylko namiestnictwo lwowskie, ale i starostwo w Nowym Targu go nie wydało. Cała kolizya pochodzi stąd, że żandarmerya austryacka trzyma się przepisu, iż tylko poddanych austryackich winna powstrzymać od kroków nielegalnych — podczas gdy żandermerya węgierska nie przestrzega tego wcale odnośnie do poddanych węgierskich. Pozornie więc istotnie wygląda, jakoby terytoryum sporne było węgierskim — nie polega to jednak na jakiemś rozporządzeniu, ale na nieumotywowanem postępowaniu władz węgierskich, których samowoli rząd austryacki, nie był zdolen, czy też nie próbował ukrócić“.

Z chytrych tych słów gadzinowca trzeba dopiero wyłuskiwać prawdę. Ze steku wykrętów można wyrozumieć tylko to jedno, że żandarmom austryackim wydano przepis, jak mają się zachowywać na spornem terytoryum Morskiego Oka. Wszystkie więc podejrzenia dzienników niezawisłych były aż nadto uzasadnione. Jeżeli ów przepis jest tak niewinnym, jak go przedstawia „Gazeta narodowa“, to należałoby go publicznie ogłosić!

Jesteśmy przekonani, że to się nigdy nie stanie, gdyż wówczas dowiedziałaby się publiczność, że polecono żandarmom austryackim uważać grunt nad Morskiem Okiem za terytoryum węgierskie....

Drugą kwestyą dotychczas nie wyjaśnioną, jest pytanie, kto był autorem owego „przepisu“? Mamy tu trzy sprzeczne wersye:

1) Minister obrony krajowej Welsersheimb skonstatował publicznie, a) że rozporządzenie istnieje; b) że ani on, ani komenda żandarmeryi we Lwowie rozporządzenia tego nie wydała.

2) Prezydent ministrów Körber skonstatował, że ministerstwo spraw wewnętrznych podobnego rozporządzenia nie wydało.

3) Hr. Piniński — dotychczas milczy. Tylko organ jego zapewnia w ćwierćurzędowym komunikacie, że ani namiestnictwo, ani starostwo nowotarskie nie wydało również żadnego rozporządzenia. Przyznaje tylko, że istniał jakiś tajemniczy „przepis“.

Wobec tych wszystkich zaprzeczeń nie pozostaje nic innego, jak przyjąć, że rozporządzenie powstało samo przez się, bez żadnego udziału władz...

Posłowie opozycyjni powinniby w sejmie dać sposobność hr. Pinińskiemu do wyjaśnienia, kto właściwie.... mówi prawdę. Namiestnik powinien dać odpowiedź jasną (nie w stylu swego przybocznego organu!) na następujące pytania:

1) Kto wydał rozporządzenie w sprawie Morskiego Oka?

2) Jak brzmi dosłowny tekst tego rozporządzenia?

3) Kiedy ono zostanie cofnięte?

Listy ze wsi.

II.

Powszechnem jest mniemanie, że chłop jest religijny. Tak nauczają, więc musi być prawda. Ileż to piosnek, już w elementarzach. o kmiotku, który orze zagon swój ojczysty: skowronek śpiewa, słoneczko przygrzewa, a on się modli na roli...

Znane podobne obrazki, malowane w słońcu, ale... trochę ciemniejsze w kolorze.

Oto kobieta — nie pasterka, ba, sama gaździna — pasie krowy na miedzy w słoneczny ranek. Śpiewa pieśni nabożne z ogromnem przejęciem, a krowy jedzą cudze zboże. Widzi to dobrze, bo się patrzy na nie, lecz, zamodlona, ani myśli odpędzić je od szkody.

Oto gazda podletni idzie na dół drogą wśród cichych, jasnych pól — ku kościołowi. Zdjął kapelusz i szepce idący pacierze, a słońce promieniami głaska go po siwych włosach. Wczoraj o zmroku ściął smreka w kumotrowym lesie, zwiózł go do tracza i zerznął w nocy na deski, a dziś rano, jak zwyczajnie w niedzielę, przy święcie, ogolił się i ubrał w przyodziew świąteczną, i teraz przed innymi idzie do kościoła, aby naprzódy podziękować Bogu za błogosławieństwo w pracy i prosić o dalszą łaskę.

Oto knap, już niemłody, zabiera się wczesnem ranem do robienia płótna. Domownicy zaś skrobią ziemniaki nowe, które dzieciska, za doradą ojców, jeszcze świtaniem na cudzem nagrzebły, i śpiewają półgłosem różaniec. Knapowi się przędziwo targa na warsztacie. „Poczkajcież ta z tym różańcem“ — odzywa się po chwili. — „Niech se poklnę... Bo mnie wszyscy dyabli biorą na taką robotę“. I tak codziennie musi odkląć swoje. Ale różaniec zawdy wczas zatrzyma.

Oto znowu ów „kmiotek“ wyjechał z pługiem na zagon. Przeżegnał się na początek i zarwał cudzą miedzę. Poczem się mu już gładko orze, uczciwie i składnie. Właśnie co dopiero odwalił na cały lemiesz sąsiadowi skibę i, stając, obejrzał się, czy ta kto nie idzie. Nie obaczywszy znikąd nic, krzyknął na woły i na pogońcę swego, aby ruszał. Wdzięcznem sercem za sposobność o Bogu myślący, zbaczuje sobie, że w pośpiechu nie zmówił rano pacierza. Ciska wartko kapelusz i odmawia, a w przestankach klnie razem wołom i pogońcy.

I dużo jeszcze podobnych obrazków przesuwa się mi poprzed oczy. Jeżeli się tak religijność objawia, to chłop jest religijny, jak widać. Nawet wielce! Znam jednego człeka, który za najpobożniejszego uchodzi we wsi, a i słusznie. Ten kazania nie opuści, ani mszy, broń Boże. W kościele siaduje w ławce przy samym ołtarzu. Modli się wargami i oczami, całą postawą przychyloną. Ba, to wszystko jeszcze mało. Należy do trzeciego zakonu św. Franciszka, sam jest zelatorem bractwa, nawet kilku bractw, obrazy cudowne miewa, skądsi, ze świata sprowadzane,

---

ZYGMUNT NIEDŹWIECKI.

W PIĘĆ MINUT.

FRASZKA.

W miesiąc po wydaniu zą mąż trzeciej córki, Mali, Barbara Chrapałko napisała do swej siostry Teresy, wdowy po inspektorze kolejowym Pindelskim, list, którego esencya mieściła się w słowach:

„... więc wstąp do nas, moja Teciu, przy najbliższej okazyi, bo mi ich przecie zostaje jeszcze trzy, to się naradzimy, jak to wypchnąć.“

Adresatka odpowiedziała na *ansichtskarcie*, wyobrażającej ślubną parę u stóp ołtarza:

„Wpadnę za dni parę w przejeździe, ale tylko na pięć minut.“

Chodziło o drugą seryę z półtuzina cór, któremi małżeńska firma Chrapałków zasiliła ludzkość, obarczając siebie przez to przedsięwzięcie tak kolosalną rubryką rozchodów, jaką począwszy od pończoch, podwiązek i halek, a skończywszy na pudrze, pastach do zębów, plombach i całych szczękach, wszystkiego w dozie odpowiedniej na jedną wyrosłą, dobrze zbudowaną osobę — uczyni mnożenie przez liczbę sześć, nie mówiąc o kosztach żywienia i kwaterowych, tudzież o potrzebach samych sprawców całej tej awantury, to znaczy ojca i matki.

Byt rodziny dosyć skromnego urzędnika w niebardzo dużem mieście stał się skutkiem tego rzeczą tak dalece chwiejną jak akcye fabryki, co fabrykuje towar nie do zbycia, lub kopalni, w której niczego nie można się dokopać. To też nietylko ojciec obdłużyć się musiał po uszy w kasach, u lichwiarzy, u właścicieli domów i znajomych a matka po sklepach i sklepikach, nietylko wszyscy krewni naciągani byli wyżej uszu, ale w dodatku stary zabrnął w łapownictwo tak w formie biernej przyjmowania co dają, jak i czynnej dopominania się, gdy dać nie chcą, aż wreszcie w dniu pewnego Nowego Roku, pośród licznych biletów gratulacyjnych, którym towarzyszyły rozmaitej wagi pakiety i kosze, otrzymał jeden, któremu nic nie towarzyszyło, ale na którym wyobrażoną była ogromna, otwarta dłonią do góry, drapieżnie wyciągnięta, przepaścista, symboliczna łapa, z podpisem:

„Poczciwemu komisarzowi — jego portret“

Wówczas to stary bojownik idei rodzinnego znicza, zadumawszy się dłużej i głębiej niż zwykle nad istotą swej egzystencyi, na widok tak doskonale trafionego konterfektu, wygłosił do żony z goryczą pamiętny, jedyny swój lapidarny aforyzm, w którym gienialnie streścił całą swoją karyerę:

— Przez miłość: mężem i ojcem, przez małżeństwo i ojcostwo: kubaniarzem! — i wyszedł, trzasnąwszy drzwiami. Chrapałkowa zaś, niewiasta trzeźwa, acz zjedzona przez troski, stuknęła palcem w czoło i mruknęła do córek:

— Ojcu zaczyna się tutaj coś psuć.

— Jezus, Marya! Mamo!... — krzyknęły poczciwe dziewczęta. — Niechże wpierw powychodzimy za mąż!...

Interes małżeński, polegający na produkcyi dzieci na wstępie i pozbywaniu się ich później, szedł rzeczywiście Chrapałkom ciężko, ale ostatecznie szedł.

Najstarsza, Lizia, wyszła dziesięć lat temu za właściciela dystylarni, poznawszy go na jakiejś majówce handlowców i uwikławszy w namiętną korespondencyę miłosną, prowadzoną z obu stron źródłowo z drukowanych podręczników, po wyczerpaniu zaś treści tychże, zawróciwszy do reszty głowę więcej kochliwemu, niż praktycznemu kupczykowi romansem za plecami rodziców i pewnem łzami przyprawionem wyznaniem, co niejednego już ambitnego na punkcie męzkości zucha skłoniło zdecydować się na ślub z pośpiechem, którego niewczesność oceniał dopiero po upływie prawidłowych dziewięciu miesięcy.

Sukces Lizi na majówce sprawił, że obie następne, Klocia i Mala, obrały skwapliwie za teren mężołówczych operacyj majówki kupieckie. Pokpiły jednak sprawę. Na innem polu sądzone im było żniwo.

Klocia mianowicie nad wyraz smacznie wyglądała w krótkich spódniczkach krakowianki, zwłaszcza kiedy okręcając się w tańcu, buchnęła w oczy zapalnego młodziana bujną krągłością wspaniałych istotnie łydek, co mięsożerców podbija w mig. Instynkt kobiecy szepnął jej: *in hoc signo vinces!* Więc przerzuciła się z majówek kupieckich na zabawy kostyumowe i kuligi, gdzie z pomiędzy krótko ubierających się panien ubierała się najkrócej, a z pomiędzy mocno wywijających spódniczkami wywijała swoją tak zamaszyście, iż napędziła nią w swe słodkie objęcia oficyała pocztowego z dosyć twardą głową, ale nadzwyczaj miękkiem sercem, co zapewniło jej rządy w domu na zawsze.

Co się tyczy Mali, tę z katusz panieństwa wybawił element inny: sokolstwo. Węchem również wiedziona, jak siostry, zwróciła się w tę stronę, a „robiąc“ w Sokołach przez lat parę, wyspecyalizowała się w tym fachu. Stała uczestniczka popisów, wycieczek, wieczornic, zlotów, nauczyła się wydawać z siebie efektowne okrzyki patryotyczno-gimnastyczne, nosiła klamry i brosze w kształcie sokoła, a przy kapeluszach i czapeczkach sokole piórko, zawracała oczyma z zachwytem nad pięknością sokolskich czamar, szarawarów, koziołków, z takim zapałem akcentowała w obecności notorycznych druhów wyrazy: sokół, sokoli, sokolstwo we wszystkich przypadkach i figurach stylowych, aż znalazł się pewien głupi ale zamożny krupiarz, który nie patrząc w lustro, uwierzył, że to od jego czamary, szarawarów i skoków w wyż oraz w dal dziewoja tak napęczniała sokolstwem, i zastawszy dnia pewnego Malę mocno zarumienioną, ponieważ na sekundę przed jego wejściem całowała fotografię jakiegoś lajtnanta, oświadczył się jej i posiadł to serce.

Tak poszły za łaską nieba między ludzi trzy; ale Polda, Tonka i Kazia były jeszcze na składzie, a środki materyalne i energia duchowa rodziców nadszarpnięte zostały poważnie trzykrotną kampanią, nie tylko u matki, borykającej się życie całe z temi dwiema straszliwemi mocami, którym na imię „dochody“ „wydatki“, — ale i u ojca, który w kilkudziesięcioletnich opałach z siedmiu babami zidyociał kompletnie, dręczony przez wyrzuty sumienia, że miał serce przysporzyć światu takich plag siedm.

Wezwano więc na pomoc ciocię Tecię.

(Dokończenie nastąpi).

na wszystkie odpusta chodzi, spowiada się często, niema święta, niedzieli, żeby do komunii św. nie przystąpił... no, słowem — taki katolik, o jakiego i w Rzymie niełatwo.

Cóż, kiedy nienawiść ludzka i takich nie obejdzie. Kiedym raz na wązkiej drodze zeszedł się z podejrzanym o niedowiarstwo człekiem i jąłem go nawracać słowy pełnemi gorąca i żarliwości wielkiej, pokazując mu, jako przykład, onego człowieka, który w łasce i miłości Pańskiej ustawicznie chadza, ten mi porywczo odrzekł: — Panie! Dyć to największy we wsi złodziej. Takiego oszusta chyba świat drugiego nie zna, Co on ludzi naobdzierał, to ani wypowiedzieć... Któż okradł kasę gminną, jak nie on? Przecie to wiadome. A lichwiarskich procentów kielo zebrał? Niech on sie ta modli. Myśli, że pacierzami Boga udobrucha. Coż mu i teraz z tego? Krzywdą ludzką się pasie, a wiecznie je chudy. To okpiś! powiadam wam, to huncfot! nie gazda...

I długo jeszcze byłby pewnie pomstował na niego, gdybym był, ochraniając uszy swoje, nie odszedł zawczasu.

Tak to złość ludzka nie daruje nawet wielkich oszustw. Choć po boku o nich mówi, we cztery oczy, nie tak głośno, jak zwykle o małych. Ów człek, chodzący z wieczną nabożnością w twarzy, witany jest wszędzie po wsi, szanowany w oczach. Zapewne też, widząc dla się szacunek wierzchni i posłuch, wydaje się sam sobie świątobliwym wielce.

Taką świątobliwością wielu opętanych. Są ludzie, którzy się chwalą, że dwadzieścia i więcej razy byli w Częstochowie, a na Kalwaryę świętą co rok idą, nie licząc mniejszych odpustów poblizkich. Chorują nawet z rozżalenia, gdy ich co takiego zajdzie, że nie mogą iść. Obłęd wierutny ich ogarnia. Chyba nie dziedziczny... Bogatym plonem się czerni jezuicki siew.

W życiu codziennem chłopa mało o Bogu szczerego wspominku. Chyba w nieszczęściach, gdy się trafią. Ale i to nie we wszystkich. Małe zwaluje się na ludzi i przypisuje winę bliźnim swoim, wielkie dopiero odnosi się Bogu i przyjmuje się w pokorze, jako doczesną karę za grzechy.

Oto jeden z tysiąca przykładów. Gaździnie, już niemłodej, zakulała kura. Ona też nie wiele myślący porywa ją i leci do sąsiadowej chałupy. Wpada do izby zapieniona i, ciskając chorą kurę sąsiadce pod nogi, woła:

— Nikt inszy, ino tyś ją okulawiła! To se ją zjedz...

I, nie słuchając tłumaczeń kumoszki, zdumionej taką napaścią, wypadła w pole z krzykiem i klątwami i uczyniła taki lament wielki, że całe osiedle wyszło patrzeć, co się to takiego stało.

Niedługo potem zdarzyło się, że prawie na równej drodze krowa jej nogę złamała. O, wtedy już nikogo nie napastnęła. Wzięła po prostu za karę wyraźną, za oczywisty dopust Boży. Przyszła z płaczem do sąsiadki i do kolan jej upadła, prosząc z cichem labiedzeniem o niepamięć krzywdy.

Ogółem stosunek chłopa do Boga jest bardzo prosty: „Ja Ci zmówię telo pacierzy, a Ty mi dasz to, o co Cię proszę“.

Stąd przysłowia:

„Ta i Panu Bogu nie zadarmo się pacierze mówi.“

„Wie święty Marcin, za co płaszcza udziela“ itp.

W nadziei otrzymania zbawienia wiecznego chłop wypełnia obrzędy, jak się patrzy, chodzi we święto do kościoła, modli się, jak ma o co, i zazwyczaj jest w porządku ze swojem sumieniem. W dociekania się nie wdaje, bo to — powiada pismo — szatan przez dociekanie wieczne upadł. Więc też nie miewa wątpliwości w sercu. Choć się zdarzają...

Orał mi w jedną wiosnę człek już dość starawy. A miał pogońcę nie swojego, ba, drugiego z osiedla chłopa, który był znacznie odeń młodszym. W czasie przedpołudnia, było, siedzieliśmy na trawniku, konie owies gryzły, chłopi też nieco przejedli i pozakurzali fajki. Mówimy o tem, o owem, co ma łączność z wiesną, z zasiewami, z oraniem, z uprawą. Nagle ów stary przerywa i, wyjmując fajkę z ust, zwraca się do mnie:

— Miałbych sie was o jedno spytać, ale nie wiem, czy wy mi powiecie...

— No, cóż takiego?

— Kiedy ja już wiem, że wy mi nie powiecie.

— Przecie zapytać możecie...

— Czy też jest to piekło, czy go niema?

— Hm...

— A nie mówiłech, że mi nie powiecie! — rozśmiał się gorzko i nieswojo.

Chwilę milczeliśmy wszyscy. Wreszcie pogońca, powstając, ozwał się:

— Ja tak uważuję, że każdy piekło swoje w sobie nosi...

— Może i to być... — poszepnął stary. I zabrali się do orania.

Rzadziej napotkać „niedowiarka,“ który se gwizda po cichu, kiedy drugi człek pacierze szepce i pokpiwa głośno, mówiąc:

— Nadzieja w Bogu, w torbie syr...

I taki się jednak trafi, jak dowodzi, choćby w śmiechu zrodzone przysłowie: „W Pana Boga wierz, ale mu nie dowierzaj!“

Wł. Orkan.

Przegląd polityczny.

— **Kłopoty papieża z klerykałami włoskimi.** W czasach ostatnich Watykan nie miał szczęśliwej ręki przy wydawaniu różnych obwieszczeń i listów pasterskich. Znane np. breve papieskie w kwestyi kolegium św. Hieronima zaogniło tylko ówczesny spór o nie. Obecnie ma papież wiele kłopotu z waśniami, panującemi w obozie klerykałów włoskich — kłopotu, który sam sobie napytał encykliką swoją „De rerum novarum“. Pod wpływem tej bulli zaczęła część klerykałów uprawiać demagogię — w farbowanych lisiurach zakradać się do ludu, by przeszkadzać agitacyi socyalistycznej. To nie podobało się klerykałom starej daty, a zwłaszcza błękitnej krwi. którzy krzywem okiem patrzyli na wszelką agitacyę wśród ludu — nawet klerykalną. Aby pogodzić obie strony był papież zmuszony wydać nową bullę „Graves de communi“ z początkiem bieżącego roku. Naturalnie, że ta bulla do zgody nie doprowadziła. Owszem klerykali dawnego autoramentu, chcąc przekonać papieża, iż oni tylko są prawdziwemi opokami kościoła, zaczęli pilnie śledzić „chrześcijańskich-demokratów“ i wreszcie oskarżać ich o heretyckie poglądy w kwestyi świeckiej władzy papieża. Jak wiadomo, klerykali wszędzie nawołują ludność do lojalizmu, powtarzając ustawicznie formułkę, iż wszelka władza od Boga pochodzi — ale wyjątek robią dla Rzymu i wogóle dawnego państwa papieskiego, gdzie agitują przeciw władzy króla włoskiego, bo to leży w interesie papieży, którzy nie zrzekli się myśli oderwania Rzymu od królestwa włoskiego.

Otóż włoscy klerykali starej daty, czyli t.z. „nieprzejednani“, zarzucają „chrześcijańskim demokratom“, iż ci ośmielają się twierdzić, że na teraz pretensye papieskie usunąć należy do lamusu, a główny nacisk położyć na propagandę klerykalną wśród jak najszerszych mas. Poczem dopiero — mówią — gdy szeregi klerykalne spotężnieją i ogarną większość (?) narodu, dawne państwo papieskie samo mu do rąk wpadnie, jak owoc dojrzały. Staro-klerykali zaś nie zrzekają się myśli nawet drogą zamachu stanu przy pierwszej okoliczności sprzyjającej oderwać byłe państwo papieskie od zjednoczonego królestwa włoskiego. Naturalnie na zarzut herezyi nie pozostali „chrześcijańscy-demokraci“ dłużni odpowiedzi i nagle posypały się z obu pobożnych obozów połajanki tak grube, że wreszcie w organie papieskim „Osservatore Romano“ zjawił się surowy nakaz pod adresem dziennikarzy klerykalnych, by zaniechali zbyt ostrego tonu w polemice wzajemnej. Krążą pogłoski, że papież, który lubi się rozpisywać, zamierza wydać jeszcze jedną encyklikę w sprawie taktyki klerykałów.

Z sali sądowej.

Galgotzy przeciw „Arbeiter-Zeitung“. Dnia 23 b. m. odbył się przed sądem powiatowym w Wiedniu proces przeciw tow. Emilowi Kralikowi, odpowiedzialnemu redaktorowi „Arbeiter-Zeitung“, oskarżonemu przez generała Galgotzego o zaniedbanie obowiązków redaktorskich, popełnione przez przedrukowanie notatki o karze wojskowej, zwanej „Anbinden“, z „Gazety narodowej“, organu namiestnika hr. Pinińskiego. W notatce tej donosiła „Gazeta narodowa“, że podczas tegorocznych manewrów pewien rezerwista 9 pułku piechoty został dnia 31 sierpnia w Chyrowie za kradzież śliwek dwukrotnie przywiązany do słupa, wskutek czego umarł. Przez przedrukowanie tej notatki w „Arbeiter-Zeitung“ uczuli się obrażeni nadporucznik Józef Kallaczek i feldwebel Gabryel Sebek i ich imieniem polecił Galgotzy prokuratoryi wytoczenie procesu „Arbeiter-Zeitung“. Ponieważ tow Kralik, wierząc w informacye organu galicyjskiego namiestnika, notatki tej przed oddaniem do druku nie czytał, przeto prokuratorya odstąpiła tę sprawę sądowi powiatowemu, oskarżając tow. Kralika tylko o zaniedbanie obowiązków redaktorskich.

Nieobecnego na rozprawie tow. Kralika zastępował adwokat dr. Harpner. Sędzia dr. Weinlich skonstatował z aktów, że sąd powiatowy bez rozpisania rozprawy zastanowił już był ten proces, bo inkryminowana notatka nie zawiera objektywnie karygodnej obrazy, a wojskowi, występujący jako oskarżyciele, nie są w tej notatce wymienieni ani po nazwisku, ani zapomocą znamiennych dla nich cech; na skutek zażalenia prokuratoryi zniósł sąd krajowy to orzeczenie sądu powiatowego i polecił mu przeprowadzenie rozprawy.

Obrońca dr. Harpner wniósł uwolnienie oskarżonego z dwóch powodów: Po pierwsze inkryminowana notatka nie zawiera objektywnie obrazy, bo zwraca się nie przeciw osobom, lecz przeciw barbarzyńskiej karze słupka i zaleca zniesienie tej kary. Powtóre oskarżyciele nie mają legitymacyi do skarżenia, bo w inkryminowanej notatce nie ma o nich żadnej wzmianki.

Sędzia jednak, w myśl opinii zastępcy prokuratoryi, uznał tow. Kralika winnym zaniedbania obowiązków redaktorskich i zasądził go na 100 koron grzywny, względnie 10 dni aresztu. Dr. Harpner imieniem oskarżonego wniósł odwołanie od winy i kary.

Listy z kraju.

Nowy Sącz, 26 grudnia.

Ucieczka więźnia. — Dwa samobójstwa. — Kadencya przysięgłych. — Trzy rozprawy.

Z tutejszego więzienia zbiegł międzynarodowy złodziej, który przed kilku miesiącami został aresztowany w chwili, gdy w pociągu podczas jazdy usiłował okraść pewną panią. Po dłuższym śledztwie został on zasądzony na 5 lat ciężkiego więzienia i miał być już odstawiony do Wiśnicza, gdy onegdaj rano w czasie spaceru, korzystając z gęstej mgły, przy pomocy drugiego więźnia, przesadził niski mur więzienny i umknął. Pościg za nim okazał się bezskutecznym, gdyż zbieg nie miał jeszcze na sobie ubrania więziennego.

Miasto nasze poruszone zostało w tych dniach dwoma, prawie równocześnie zaszłymi wypadkami samobójstwa. Mianowicie onegdaj skoczył z mostu kolejowego do Dunajca robotnik kolejowy, Głód, żonaty, ojciec licznej rodziny. Głód z powodu nieszczęśliwego przypadku w czasie służby stał się do pracy zawodowej niezdolnym, pełnił więc tylko funkcyę odźwiernego przy miejskim składzie węgla. Denat pozostawił w budce swej kartkę, zawiadamiającą o zamiarze samobójstwa; niestety znaleziono ją zapóźno. Zwłoki denata wydobyto z rzeki dopiero w Wielopolu. Przyczyną samobójstwa była nędza. Głód jest jedną z tylu ofiar, jakie pociąga za sobą gospodarka kolejowa.

Drugi wypadek samobójstwa wydarzył się w tut. hotelu „Imperial“. We środę rano znaleziono pokojówkę hotelową Anielę powieszoną na ręczniku na klamce u drzwi. Zmarła pozostawiła list zawiadamiający, iż powodem samobójstwa było to, że została oczernioną przez jedną ze swych koleżanek, wskutek czego narażona była na szykany właścicielki hotelu, Altertülerowej. Śledztwo wyjaśni zapewne rzeczywistą przyczynę tego rozpaczliwego kroku. Podnieść tu należy, iż przed 2 laty również jedna ze służących hotelu „Imperial“ rzuciła się na bruk z piętra i poniosła śmierć na miejscu. Wówczas jako powód samobójstwa podano również z całą stanowczością złe obchodzenie się z nią właścicielki hotelu.

Kadencya sądów przysięgłych zakończyła się werdyktem w sprawie głośnego morderstwa, popełnionego w Szczawnicy. Okoliczności, przytoczone w czasie rozprawy przemawiały przeciw głównym oskarżonym Reichowi i Stemmerowi. Przysięgli uznali jednak oskarżonych winnymi nie morderstwa lecz przypadkowego zabójstwa wskutek czego trybunał wymierzył im karę więzienia po 3 miesiące. Epilogiem tego procesu jest śledztwo przeciw kilku świadkom o fałszywe zeznania.

Przed trybunałem nowosądeckim odbyły się w ubiegłej kadencyi, wśród wielu innych trzy główniejsze rozprawy, które przebiegiem swym wzbudziły powszechne zainteresowanie: o dzieciobójstwo, zabójstwo na tle erotycznem i podpalenie. Pierwsza stanowiła znakomitą ilustracyą obecnych stosunków społecznych. Przebieg trzeciej był jednem wielkiem oskarżeniem dla gospodarki obszarników galicyjskich. Rozprawa o dzieciobójstwo zakończyła się uwolnieniem oskarżonej matki, bronionej przez obrońcę p. Habla.

Druga rozprawa rozegrała się na tle erotycznem. Pewien bogacz wiejski, zbałamucił i odebrał żonę swemu sąsiadowi, biednemu wyrobnikowi. Stosunek ten trwał kilkanaście lat, wreszcie bogacz wyrzucił od siebie kobietę, która powróciła do swego męża: ten przebaczył jej winę i przyjął do domu. Gdy jednak bogacz zaczął na nowo zaglądać do domu biedaka i żonę jego pieniądzmi i groźbą usiłował zmusić do ponownego wiarołomstwa, zrozpaczony biedak, w czaste bójki zabił bogacza. Przysięgli uwolnili oskarżonego, przyjmując, iż popełnił on swój czyn w najwyższej rozpaczy. W trzeciej rozprawie stanął przed trybunałem 80letni staruszek oskarżony o podpalenie. Przez kilkadziesiąt lat służył on we dworze, był uczciwy, trzeźwy i pracowity. Za to na starość został wyrzucony ze służby. Przypadek chciał, iż tego samego dnia wybuchł, we dworze pożar. Podejrzenie skierowało się przeciw wędrownemu żebrakowi, który nie otrzymawszy jałmużny groził podpaleniem. Żandarmerya nie mogła jednak wpaść na trop zbrodniarza, który umknął, oskarżono więc starego sługę. W śledztwie odpierał on z oburzeniem wszelkie podejrzenia; wszystkie dowody przemawiały za oskarżonym. Nikt nie wątpił ani na chwilę, iż zostanie on uwolnionym. Tymczasem nagle na rozprawie staruszek oświadcza, iż on podpalił dwór, prosi by go zasądzono, a wraz z nim by zasądzono jego żonę, zgrzybiałą staruszkę, którą również oskarża o podpalenie. Oświadczenie to wywołało na sali ogólne poruszenie. Starzec, przeciw któremu nie przemawiał żaden dowód, który stanowczo zaprzeczał wszelkiej winie, nagle sam się oskarża, oskarża również swą żonę i błaga prawie o werdykt zasądzający. Na myśl nasuwało się gwałtem przypuszczenie, iż z poza tej skruchy oskarżonego przebija tragedya nędzy, która pchnęła go do oskarżenia siebie i swej żony w nadziei znalezienia na starość wśród murów więziennych przytułku, którego odmówiło mu społeczeństwo.

Obrońca oskarżonego p. Habel podniósł ten moment, wykazując, iż nie można dać wiary przyznaniu się oskarżonego, który pozbawiony dachu nad głową i niezdolny do żadnej pracy prosi o wyrok zasądzający w tym celu, by sobie i żonie zabezpieczyć na starość utrzymanie. Życzeniu oskarżonego stało się jednak w połowie tylko zadość. Przysięgli werdyktem zasądzającym uznali go winnym zbrodni podpalenia, a trybuuał wymierzył mu karę 5 lat ciężkiego więzienia. Biedak powrócił do celi więziennej, zasmucony tylko tem, że żona jego została na świecie, pozbawiona przytułku na starość, na łasce ludzkiej.

Z literatury i sztuki.

Nowe pismo dla kobiet zaczęła wydawać w Krakowie p. Marya Turzyma p. t. „Nowe Słowo“. Pismo to, wychodzące 2 razy na miesiąc, ma być głównie poświęcone sprawie emancypacyi kobiet. Pierwszy numer jest jednakowoż w znacznej części poświęcony różnym innym kwestyom. Przedstawia się on dodatnio tak pod względem treści, jak i pod względem formy zewnętrznej, wytwornej i gustownej. Sprawą kobiet zajmują się: artykuł wstępny p. Maryi Turzymy „Kwestya kobieca“, artykuły dra Zygm. Gargasa „Rozdział i stosunek liczebny obojga płci“, Zygm. Poznańskiego „Udział kobiet w życiu politycznem w Anglii“, korespondencya z Poznańskiego o tamtejszym ruchu kobiecym, dalej rubryki „Kronika społeczna“ i „Nowe drogi pracy“, gdzie znajdujemy artykuł p. J. Brzezińskiego „Ogrodnictwo dla kobiet“. Z prac innej treści podnieść należy artykuł prof. O. Bujwida „O zapobieganiu chorobom zakaźnym w szkole i potrzebie wykładów hygieny“ i J. Kleczyńskiego „Nowe prądy w sztuce“. Na dział belletrystyczny składają się: wiersz wstępny Maryi Konopnickiej, urywek z powieści Wł. Orkana i bajka japońska J. A. Kisielewskiego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 28 grudnia. 1822. Pasteur, sławny bakteryolog, urodził się. — 1863. Ks Mackiewicz, partyzant żmudzki, powieszony w Kownie

Dziś w teatrze: „Faust“, tragedya w 5 aktach Gothego.

Niedziela: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza.

Wtorek: „Dama od Maksyma“, krotochwila w 3 aktach J. Feydeua.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład dra Ryszarda Kunickiego: „Alkohol i jego wpływ na organizm ludzki“ (z przedstawieniem obrazów świetlnych).

Konfiskata. Wczorajszy numer „Naprzodu“ został skonfiskowany za artykuł wstępny, omawiający ostatnią mowę Leona XIII przeciw socyalizmowi, oraz korespondencyę z Przemyśla o rządach generała Galgotzego, a mianowicie o przeniesieniu fizyka powiatowego dra Dzikowskiego z Przemyśla do Tarnowa.

Najnowszy organ familii Potockich. „Słowo polskie“ nie zamieściło dotychczas o zajściach w Jockey-klubie wiedeńskim i o przegraniu przez hr. Józefa Potockiego 2,200.000 K ani jednego słowa! Organ światowy, który posiada nader szybkie wiadomości z Abissynii i Persyi, nie uwiadomił swych czytelników o bohaterskich czynach magnata polskiego w norze karcianej. Panowie Rutowski i Lewicki nie mogą przecież pisać o krewnym hr. Andrzeja Potockiego...

Z teatru komunikują nam: W niedzielę zamiast wznowienia dramatu „Dwie sieroty“, grani będą „Krzyżacy“ po raz piąty.

Do dyrekcyi teatralnej zgłaszają za naszem pośrednictwem stali goście teatralni zażalenie na kasę zamówień p. Grigara. Firma, której powierzono tę czynność, zbyt często lekceważy sobie stałych odbiorców biletów, kierując się przytem jakimiś prywatnymi względami, nieuzasadnionymi tem bardziej, że od każdego biletu otrzymuje firma połowę należytości za wcześniejsze zamówienia. Spodziewamy się, że nieprawidłowości powyższe zostaną usunięte.

W kwestyi datków noworocznych otrzymujemy od jednego z czytelników następujące uwagi:

Magistrat m. Krakowa rozlepił afisze, w których zawiadamia mieszkańców miasta o strasznej nędzy, jaka obecnie szerzy się w gminie z powodu braku pracy. Setki rodzin pozbawione są środków do życia i zdane na dobroczynność gminy, której fundusze już nie wystarczają. Dlatego magistrat odwołuje się do zamożniejszych mieszkańców miasta, prosząc o dobrowolne datki na biednych, w zamian za co dostarcza ofiarodawcom t. zw. kart uwolnienia od datków noworocznych. Rozumie się samo przez się, że dopóki państwo, kraj i gmina nie spełnią swych obowiązków społecznych i nie uregulują prawnie odpowiedniego ubezpieczenia szerokich warstw ludności, byt tysięcy ludzi ubogich zawisłym będzie od przygodnych datków i miłosierdzia. Nie o to nam chodzi na razie. Wkradł się bowiem w ogłoszenia magistratu zły zwyczaj, który bezwarunkowo winien być usuniętym.

Mamy tu na myśli owe karty uwolnienia od datków noworocznych, które magistrat udziela w zamian ofiarodawcom. Czy godzi się dlatego, że ktoś na ręce magistratu składa pewną kwotę na biednych, namawiać tegoż dobroczyńcę, aby innym biednym ludziom, którzy przez cały rok spełniają uczciwie swe rozmaite ciężkie prace na rzecz publiczności, jako to: listonosze, woźni, kolporterzy, kominiarze, stróże i t. p., odebrał tych parę centów, które im zazwyczaj każdy chętnie, jako podziękę i zachętę składa. Wszak gdyby tym ludziom zwyczajne te gratyfikacye odpadły, znaczyłoby to, że nie ludzie zamożni, ale właśnie owi najbiedniejsi pracownicy złożyli się na utrzymanie swych jeszcze biedniejszych. Nie dawno dopiero rada miejska przyznała wdowie po wiceprezydencie miasta dziesięć tysięcy koron jako gratyfikacyę, za ścisłe wypełnianie obowiązków przez tegoż wiceprezydenta, choć taka gratyfikacya z prawa mu się nie należała. Stosujmy równą miarę dla wszystkich. Prawdziwa dobroczynność nie mierzy i nie waży a magistrat nie ma prawa żądać od mieszkańców, aby dawali jednym ubogim, a równocześnie odbierali drugim. Pamiętajmy więc o datkach noworocznych dla naszych stałych pomocników.

Nowa serya ekscelencyj. „Słowo polskie“ donosi z Wiednia: Marszałek kraju hr. Andrzej Potocki, wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lidl i poseł sejmowy ks. Andrzej Lubomirski, otrzymali godność tajnych radców.

Na wiecu kobiet polskich odbytym w dniu 15 grudnia br. liczne osoby zapisały się do sekcyi popierania przemysłu krajowego, a rozwoju i podniesienia domowego ludowego, która w najbliższej przyszłości zamieni się na samoistne stowarzyszenie z wkładką roczną po 1 koronie. Razem złożono 44 koron. Na posiedzeniu po wiecu, ścisły komitet wiecowy przyjąwszy wniosek p. Ulanowskiej uchwalił kwotę tę (44 koron) złożyć na książeczkę Kasy oszczędności przeznaczając ją na utworzenie funduszu zakupna gruntu pod pierwszą fabrykę, jaką stowarzyszenie nasze uzna za najpotrzebniejszą w kraju.

Zapisywać się można w dalszym ciągu w „Czytelni kobiet“ Floryańska 32, I piętro, w godzinach od 6 do 7 wieczorem, u Maryi Siedleckiej Szpitalna 12, II piętro, w godzinach od 3 do 4 po południu, na „wystawie gwiazdkowej“ ul. św. Anny, u pp.: Korczyńskiej Łobzowska, Ulanowskiej Garncarska, Z. Wójcickiej Pańska, Gołębiowskiej Kolejowa, Stączkowej Krowodrza murowana, A. Rotter św. Gertrudy, Sędzimirowej, skarbniczki Siemiradzkiego, Kirkorowej Wielopole, K. Bujwidowej Kolejowa, S. Münnichowej Stachowskiego, L. Owczarkiewicz Grodzka, M. Błotnickiej Dębniki, A. Sikorskiej Czernichów, dr. Golińskiej Stachowskiego, M. Świderskiej Siemiradzkiego. Najbliższe posiedzenie pełnego komitetu odbędzie się w sobotę dnia 28 grudnia o godzinie 4 po południu w lokalu stow. „Czytelnia dla kobiet“ Floryańska 32 I piętro, na które zapraszamy wszystkie panie i panów, którzy do tegoż należeli, i tych, co na wiecu i po wiecu się zapisali.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Przytuliska“ uczestników powstania z r. 1863, odbędzie się w sobotę dnia 28 grudnia br. o godzinie 6 po południu w sali posiedzeń rady miasta. Porządek dzienny: Sprawozdanie komisyi wybranej na ostaniem zgromadzeniu.

P. Marya Makowska prosi nas o zaznaczenie, że kawiarnię jej przy ulicy Sławkowskiej zamknięto nie z powodu wypadku ze zmarłym Uzięble, lecz z powodu niepozwolenia przeniesienia konsensu. Lokal kawiarni p. Makowskiej zamykany bywa już o godz. 11 wieczorem, podczas gdy zajście z Uziębłą wydarzyło się o godzinie 1 w nocy.

„Narodna rada“, stowarzyszenie polityczne Rusinów-ukraińców. na zebraniu 25 bm. wybrało nowy zarząd, do którego weszli: Dr. Kość Lewicki, ks. Aleksander Temnicki, redaktor „Diła“ Jan Bełej, prof. Bilecki, ks. Aleksander Stefanowicz, poseł Romańczuk, Longin Cegielski, Semeniuk, dr. Czarkiewicz i Leżohubski. Przewodniczącym zarządu wybrano p. Romańczuka.

Na zapomogi dla studentów rusińskich, którzy urządzili secesyę z uniwersytetu lwowskiego, zebrano dotychczas 23.959 K 61 h.

Towarzystwo rygorozantów we Lwowie komunikuje nam: Staraniem żydowskich towarzystw akademickich rygorozantów „Ogniska“ i „Emuny“ zawiązał się komitet pod nazwą: „Biuro pracy dla żydowskiej młodzieży akademickiej“. Celem biura jest: bezpłatne pośredniczenie w poszukiwaniu i udzielaniu lekcyi, posad koncypientów i mundantów we Lwowie i na prowincyi, udzielanie informacyi w sprawach uniwersyteckich, w szczególności w sprawach egzaminów rządowych i rygorozów. Zgłoszenia adresować należy do Tow. rygorozantów dla Biura pracy, Lwów, ul. Sykstuska 21.

Samobójstwo. Ze Starego Sącza donoszą nam: Przed kilku dniami rzuciła się tu do studni w zamiarze samobójczym 19-letnia żydówka, córka tutejszego kupca, i poniosła śmierć na miejscu. Powodem tego rozpaczliwego kroku było to, iż rodzice zaręczyli ją przymusowo, wbrew jej woli, z pewnym mężczyzną, którego ona nie chciała.

Awans profesorów szkół średnich. Ministeryum oświaty ogłasza statystykę awansów profesorów szkół średnich za r. 1901 na podstanowień ustawy z dnia 19 września 1898. Z dyrektorów 20 zostało przeniesionych do VI rangi. Z profesorów 256 przeniesionych zostało do VII, 129 zaś do VIII rangi. Od czasu ukazania się nowej ustawy pensyjnej, to jest w przeciągu 3 lat, awansowało ogółem 959 profesorów szkół średnich do VIII rangi, 766 do VII rangi, tudzież 105 dyrektorów do VI rangi, tak iż ogólna suma awansów wynosi razem 1830.

Zamach samobójczy w aresztach policyjnych we Lwowie popełniła we wtorek wieczór Franciszka Mączka, kobieta lekkich obyczajów, pozostająca tam od poniedziałku pod zarzutem kradzieży. Siedm ran zadała sobie desperatka nożem w okolicę serca. Stacya ratunkowa, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiozła ją do szpitala. Rany nie są niebezpieczne.

Niezwykłe zjawisko. Z Jedlicza donoszą: W dniu 21 bm. o godzinie 3 po południu okazała się w stronie wschodniej wspaniała tęcza, która była widoczną przez przez pół godziny.

Uprowadzona przez bandytów Amerykanka miss Stone, odzyska wreszcie wolność. Biuro Herolda donosi, że bandyci otrzymają 14.000 tureckich funtów okupu i przyrzeczenie bezkarności. Pieniądze będą wypłacone w Bułgaryi na ręce ich męża zaufania.

Dowcip oficerów niemieckich. Z Bambergu donoszą, iż oficerowie stacyonującego tam pułku ułanów urządzili sobie dnia 21 bm. w sali hotelowej wspólną gwiazdkę. Podczas zabawy przygrywała orkiestra wojskowa. Około godz. 3 zrana przyszedł któremuś z nich pod wpływem alkoholu pomysł do głowy, by pobudzić wszystkich mieszkańców miasta. Koncept ten przypadł do gustu całej podpitej kompanii. Kazano orkiestrze przy dźwiękach jak najhuczniejszych marszów przeciągać przez ulice, a oficerowie. dosiadłszy koni, sunęli za kapelą. Naturalnie policya, która jakiegoś podchmielonego biedaka lubi uciszać nawet pięścią, nie interweniowała tu zupełnie. Ponieważ jednak sprawa była zbyt głośną, wywoła wielkie niezadowolenie w całem mieście, zwróciła się policya nazajutrz ze skargą do komendy pułkowej. Dodać tu należy, iż w owym pułku, którego właścicielem jest cesarz Wilhelm, większość oficerów pochodzi z rodów arystokratycznych.

Walka biskupów francuskich z prasą klerykalną. Biskup Laborde z Blois rozesłał pismo okólne do całego duchowieństwa swej dyecezyi, w którem zakazuje księżom prenumerowania i czytania 5 pisemek, wydawanych obecnie nakładem Emmanuela Riviere, oraz wszystkich dzienników i pism ulotnych, które tenże kiedykolwiek wydawać będzie. Osobliwem wydać się może na pierwszy rzut oka, iż wszystkie owe pisemka, co zresztą widać i z tytułów (np. „Croix de Loir-et-Cher“, „Croix du centre“) są arcyklerykalnemi. Otóż tu nadmienić wypada, iż prasa klerykalna we Francyi nie robi sobie najmniejszego skrupułu w napadaniu w jak najostrzejszy sposób na biskupów, którzy jej się nie podobają, bo prasa ta po największej części poza płaszczykiem religii, uprawia intrygi polityczne, zwłaszcza na korzyść monarchizmu. To też tych biskupów, którzy albo wcale nie chcą się zajmować polityką, lub maczają palce w innej — takie pisemka klerykalne zwalczają jak najzajadlej. Biskupi odpowiadają na to kurendami, zabraniającemi czytania tych gazet: bo takie pisemko jest dla nich niebezpieczniejszem od dzienników antyklerykalnych, ponieważ prenumerują je najwierniejsze owieczki.

Zabawnem jest, iż gdy na jednym ze zjazdów biskupich poruszył biskup Turinaz z Nancy sprawę prasy klerykalnej, która, dyskredytując poszczególnych biskupów, podkopuje tem samem powagę władzy kościelnej i żądał, by zjazd oświadczył się solidarnie przeciw „Libre Parole“ i „Autorité“ (bo te dwa pisma jego biskupią mość obrabiały) — nie przyszło do zgody, ponieważ każdy biskup miał innego mola, który go gryzł — i każdy chciał swego wroga utrącić. Poprostu, chcąc wszystkim dogodzić, należałoby wykląć niemal całą prasę klerykalną... A zresztą czytelnicy gazet klerykalnych tak się już przyzwyczaili do ataków na biskupów, że poprostu nie zastosowaliby się do ich zakazu. Klerykalno-salonowy „Figaro“ np. stwierdza, pisząc o tych kłopotach biskupich, jak o wszystkiem zresztą, w sposób żartobliwy, iż gromy, które cisnął kardynał Rampolla — prawa ręka papieża — na dziennik „Vérité“, nie pozbawiły go ani jednego prenumeratora i były próżną fatygą. A dodajmy, że Rampolli dostawało się nie od jednej tylko „Vérité“. Większość pism klerykalnych francuskich napadała nań bez pardonu za to, iż Rzym nie ujął się energicznie za klasztorami, kasowanymi przez rząd i parlament francuski. Jak wiadomo, papież, wskutek starości, dziś już więcej nominalnie rządzi kościołem katolickim, a wszystkie sprawy, zwłaszcza mające charakter dyplomatyczny, prowadzi kardynał Rampolla.

Ciągnienie losów m. Krakowa odbędzie się dnia 2 stycznia 1902 w sali rady miasta.

Rozstrzygnięcie konkursu. W poniedziałek rozstrzygnięty został konkurs na afisz wystawy „Polska sztuka stosowana“. Nagrodę w kwocie 100 koron otrzymał artysta-malarz p. Józef Czajkowski.

Silvio Nodari, którego, jak wiadomo, wypuszczono za kaucyą, znikł nagle z hotelu „Victoria“ we Lwowie, w którym mieszkał.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Zgromadzenie poufne robotników krawieckich w Krakowie odbędzie się w poniedziałek 30 bm. o godz. 7 wieczór w lokalu Stowarzyszenia, ul. Krzyża 5.

MAŁY FELIETON.

Przykazania moralne

zastosowane do pojęć dzisiejszych.

I Bogów cudzych nie będziesz miał nigdy przedemną;
Masz ich tylu na ziemi, że dość jeden w niebie.
II A nie wzywaj imienia mego nadaremno,
Bo się to na nic nie zda w prawdziwej potrzebie.
III Pamiętaj, by dzień święty święcić najpobożniej:
Na biby tradycyjne nie żałuj kieszeni
IV Czcij ojca, takoż matkę. jeżeli zamożni;
Wspomagaj, jeśli biedni — opinia to ceni
V Nie zabijaj; bo rzecz to karana i zdrożna,
Dopókiś nie okryty żołnierską odzieżą.
VI Nie kradnij, gdy się prawem zasłonić nie można,
Niech lepiej w twą uczciwość wszyscy święcie wierzą.
VII Nie cudzołóż.. otwarcie Życiu spokojnemu
To szkodzi, a co główne — twą kieszeń wysuszy.
VIII Nie świadcz nigdy fałszywie przeciwko bliźniemu,
Na którym ci zależy — ściany mają uszy.
IX Żony twego bliźniego nie pożądaj zgoła;
Masz tyle biednych dziewcząt — to łatwiej przy- [chodzi..
X Nie pożądaj też jego osła ani woła,
Bo gdy kupisz — oszuka, weźmiesz — powie złodziej.

bh.

Rozmowa socyalisty z księdzem więziennym.

W socyalistycznym tygodniku „Der Arme Teufel“, wychodzącym w Łużycach górnych, opowiada redaktor tego pisma następujące zdarzenie z własnego życia:

„Siedziałem w więzieniu. W małej, niewinnej notatce dziennikarskiej dopuściłem się wrzekomo obrazy majestatu. Pewnego popołudnia otwarły się drzwi mojej celi i wszedł ewangelicki proboszcz więzienny. Wywiązała się między nami następująca rozmowa:

Proboszcz: Powiedz-że mi, mój synu, dlaczego się tu znajdujesz?

Ja: Bo jestem socyalistą!

Proboszcz (*zrywając się, jak oparzony*): Coooo? (*Zagląda do aktów*). Popełniłeś pan obrazę majestatu, wyszydzałeś pan władzę, ustanowioną przez Boga! To karygodne, przed ludźmi i przed Bogiem, słyszysz pan, i przed Bogiem!

Popatrzył przytem na napis, umieszczony nad drzwiami celi, który brzmiał: „Pomnij końca!“ Ilekroć jednak ten napis czytałem, zawsze myślałem o końcu mojej kary...

Ja: Nie poczuwam się wcale do popełnienia obrazy majestatu. Ale przecież i Jan Chrzciciel został stracony za obrazę majestatu i za to cały świat chrześcijański czci go jako męczennika!

Proboszcz: Tak, hm, żydowscy i pogańscy monarchowie dopuszczali się rzeczywiście złych rzeczy, cudzołóstwa itd., i piętnowanie tego było zasługą pierwszych chrześcijan.

Ja: Czy tak? Nie radziłbym dobrodziejowi uczynić dziś coś podobnego! Np. August Mocny, król saski, był chrześcijańskim monarchą; dopuszczał się on cudzołóstwa i wiódł grzeszny żywot, co jest historycznie stwierdzonem. A gdy pewna gazeta wspomniała o tym fakcie historycznym, wsadzili sascy sędziowie redaktora do więzienia.

Proboszcz: A to mu się słusznie stało! Każdy król, każda władza jest od Boga. Książęta są wedle naszego chrześcijańskiego pojmowania władzą, ustanowioną przez Boga — słyszysz pan, przez Boga! Bóg tak chce! Węzeł między panującym a poddanymi jest to porządek boży, a kto obraża panującege, ten obraża Boga!

Ja: Czy każdy król jest władzą ustanowioną przez Boga?

Proboszcz: Tak jest!

Ja: A więc i Milan serbski?

Proboszcz (*wahając się*): Tak jest!

Ja: I Ludwik XIV francuski także?

Proboszcz: Naturalnie!

Ja: Tak? A ja tu mam książkę, którą mi dano z biblioteki więziennej do czytania. Została ona wydana przez chrześcijańskie, patryotyczne stowarzyszenie „dla szerzenia narodowego sposobu myślenia“. Książka ta pisze, że Ludwik XIV był „stekiem wszelkiego zła“, że uzyskany z podatków grosz państwowy przepuszczał z metresami, że w Niemczech spustoszył mnóstwo miast, zamków i pól kwitnących itd. Byłoby to istotnie szczególnem, gdyby „stek wszelkiego zła“ był władzą przez Bogu ustanowioną...

Proboszcz (*zakłopotany*): Tak, hm, tak, to jest, hm... (*Po chwili*): Powiedz mi pan, pan wystąpiłeś z kościoła?

Ja: Tak jest!

Proboszcz: To źle! Dlaczegóż pan nie zostałeś przy wierze, w której pana rodzice wychowali?

Ja: Widzi dobrodziej, zostałem wychowany w wierze katolickiej. Pierwszy artykuł wiary, jaki słyszałem na godzinie religii, był: „Pytanie: Czy każda wiara daje wieczną szczęśliwość? Odpowiedź: Nie, wyłącznie tylko prawdziwa, apostolska wiara katolicka daje wieczną szczęśliwość“. Gdybym więc był pozostał wiernym religii, w której mnie wychowano, to musiałbym dobrodzieja, jako protestanta, uważać za kacerza, który się wiecznie smażyć będzie w piekle...

Proboszcz (*zaglądnąwszy do aktów*): Myślałem, że pan byłeś protestantem! Bądź zdrów, mój synu, popraw się! Szukaj pan prawdziwej wiary!

Ja: Mam przekonanie, że znalazłem ją w socyalizmie. Do widzenia!...

Odtąd nie odwiedził mnie już proboszcz ani razu“.

Przegląd społeczny.

Oficyaliści, baczność!! Zalecamy pp. oficyalistom, aby przyjrzeli się bliżej, jaką pieczołowitością o ich los odznaczają się stańczycy krakowscy. W „Czasie“ czytamy następujące sprawozdanie:

„Z krakowskiego Towarzystwa rolniczego. W sobotę dnia 21 b. m. odbyło się zwyczajne miesięczne posiedzenie komitetu pod przewodnictwem wiceprezesa JE. Antoniego hr. Wodzickiego. W obszernej dyskusyi nad projektem ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych podniesiono, że ustawa tego rodzaju, stanowiąca znaczne podrożenie kosztów produkcyi rolniczej. miałaby racyę bytu, gdyby ekonomiczne położenie było niezwykle świetnem, powszechnie jednak wiadomo, że, niestety, tak nie jest, a dotyczy to zarówno produkcyi przemysłowej, jak rolniczej. W każdym razie należy domagać się, aby równocześnie wydano taką samą ustawę w Węgrzech, w przeciwnym bowiem razie byłoby to tylko nowem uprzywilejowaniem węgierskich przedsiębiorców w ich walce konkurencyjnej z tutejszymi. Zgodnie z opinią wiedeńskiego Towarzystwa rolniczego uchwalono uznać, że ewentualne wprowadzenie w życie tej ustawy należałoby zależnem uczynić od wydatnego przyczynienia się do pokrycia kosztów tej instytucyi, czego niestety projekt rządowy nie przewiduje. Niezbędnem byłoby również osobne obliczenie wysokości premii dla rolnictwa, gdyż przy ubezpieczeniu od wypadków stopień niebezpieczeństwa jest w rolnictwie znacznie mniejszy. Za najbardziej przedwczesne uznano ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, ponieważ niema żadnych danych, na podstawie których możnaby choć w przybliżeniu oznaczyć ewentualne koszta tego ubezpieczenia.“

Razem tedy z niemieckimi agraryuszami występują nasi stańczycy przeciwko rządowemu projektowi ubezpieczenia urzędników prywatnych.

Blagowanie o Węgrach jest znanym sposobem udaremnienia ustawy, bo Węgrzy nie skorzy do stosowania się do naszych stosunków. Dzicz madjarska nie stoi jeszcze pod tym wpływem organizacyi, jaki się już w Austryi daje odczuwać.

Stańczycy piękną gwiazdkę obmyślili dla oficyalistów. Gratulujemy.

Filia stowaryszenia robotników introligatorskich w Krakowie odbyła w dniu 21 b. m. zwyczajne zgromadzenie, celem zachęcania kolegów zawodowych do organizacyi. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Gigoń. Tow. Waligóra mówił o obowiązkach towarzyszów wobec organizacyi i omówił w wyczerpujący sposób korzyści tejże.

Następnie przystąpiło zgromadzenie do wyborów uzupełniających. Przewodniczącym, aż do rocznego walnego zgromadzenia wybrano tow. Wojciecha Gigonia; do wydziału weszli: tow. Feliks Broczkowski, Zygmunt Bielczyk i Jan Ziombek. Po przemówieniu kilku towarzyszów zamknął przewodniczący zgromadzenie. Roczne walne zgromadzenic odbędzie się w dniu 6 stycznia 1902 r. o godz w pół do dziewiątej rano.

Towarzysze!

W myśl uchwały Zarządu partyjnego i mężów zaufania organizacyj zawodowych, zaprasza Krajowy Sekretaryat zawodowy wszystkie organizacye zawodowe i kształcące na

II. Krajowy Kongres zawodowy

który się odbędzie w dniach **5 i 6 stycznia** 1902 roku **w Przemyślu** w sali Związku Stowarzyszeń robotniczych.

Zaproponowano następujący

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie ze stanu organizacyi.
2. Organizacya i agitacya.
3. Ubezpieczenie robotników.
4. Projekty do zmiany ustawy przemysłowej.
5. Wnioski.

Prawo udziału w obradach kongresu mają te organizacye, które wykonują ściśle uchwały kongresu państwowego i nie dłużej, jak 3 miesiące zalegają z opłatami do komisyi państwowej, a wnoszą te opłaty za pośrednictwem Sekretaryatu krajowego (Lwów, Lindego 10).

Stowarzyszenia krajowe, których działalność rozciąga się istotnie na cały kraj, mają prawo wysłania dwóch delegatów, Stowarzyszenia lokalne, filie i stacye po jednym delegacie, nadto mają prawo obecności — bez głosu stanowczego — członkowie egzekutywy polskiej i ruskiej i redaktorowie pism partyjnych i zawodowych.

Wnioski, mające przyjść pod obrady kongresu, propozycye co do porządku dziennego i zapytania w sprawach kongresu, nadsyłać należy pod adresem: K. Nacher, kraj. sekretarz zawodowy, Lwów, Lindego 10.

Telegraf i telefon.

Przed sejmem.

Lwów 27 grudnia. Kwestya, czy posłowie ruscy wezmą udział w obradach sejmu jest dotychczas jeszcze nie rozstrzygniętą. Dotąd nie zapadła jeszcze w ruskim obozie stanowcza decyzya. Większość posłów ruskich jest zdania, że nie należy wcale pokazywać się w sejmie. Mniejszość radzi zająć stanowisko wyczekujące. W ostatnich dniach zaszły wypadki, które zaostrzyły konflikt polsko-ruski. Mianowicie podczas wizytacyi marszałka Potockiego w Buczaczu, wygłosił poseł Artur Cielecki mowę, w której stawił hr. Andrzeja jako potomka tego Potockiego, który przed 250 laty „zgnębił hajdamaczyznę“. P. Cielecki zaznaczył, że „hajdamaczyzna“ ta „podnosi znowu głowę“ i prosił Potockiego, by poszedł śladem swego „wielkiego“ przodka (!). Hr. Potocki odpowiedział na to, że w kwestyi tej będzie tak samo „bezwzględnym“, jak jego przodek. Wśród Rusinów wywołały te przemówienia i obietnice powszechne oburzenie.

Drugą sprawą będącą tematem dyskusyi jest sprawa wrzesińska. Ludowcy zamierzają kwestyę tę poruszyć i postawić wniosek nagły lub wnieść interpelacyę. Do tego jednak potrzebnymi są również podpisy posłów ruskich. Większość posłów ruskich gotowa jest uczynić zadość żądaniu ludowców i zamanifestować w ten sposób swoje stanowisko wobec gwałtów pruskich.

Mniejszość zaś posłów ruskich, mianowicie rządowiec Barwiński i dwóch lub trzech jego bliższych przyjaciół niechce dać swych podpisów pod wnioski ludowców. Zachowanie się Barwińskiego jest wynikiem poufnych rokowań ze stańczykami. Poseł Barwiński kandyduje mianowicie na godność członka Wydziału krajowego po Sawczaku i chciałby się przypodobać Pinińskiemu i Potockiemu. Obu zaś tym ostatnim panom zależy bardzo na tem, by sprawy wrzesińskiej w sejmie nie poruszano. W tym celu konferuje Potocki z „demokratami“ ze „Słowa polskiego.“

Policya w świątyni sztuki...

Lwów, 27 grudnia. Policya lwowska, zaniepokojona nadzwyczajnem powodzeniem dramatu Hajermansa „Nadzieja“, postanowiła scenzurować ostro sztukę i skreśliła następującą scenę: Marynarz Geert, wyszedłszy z więzienia, oburza się na rząd, który zasądził go niesłusznie na 6 miesięcy. W oburzeniu zrywa z bluzy medal zasługi i wyrzuca go przez okno.

Scena ta wywarła na audytoryum olbrzymie wrażenie i wywołała burzę oklasków. Po pierwszych przedstawieniach zażądała policya usunięcia tego „niebezpiecznego“ momentu.

Samobójstwo.

Wiedeń, 27. grudnia, Kasyer tow. „Alpine Montan-Gesellschaft,“ Jan Petritsch zastrzelił się dziś. — Pewód samobójstwa jest dotychczas nieznany.

Dymisya serbskiego ministra wojny.

Belgrad, 27 grudnia. Skupczyna przyjęła na ostatniem posiedzeniu porządek dzienny, który wyraża ubolewanie, że dwóch oficerów, których w zeszłym roku ukarał sąd wojenny więzieniem, nie pozbawiono szarży. Skutkiem przyjęcia tego porządku dziennego podał się minister wojny Milkovic do dymisyi, którą król przyjął.

Przesilenie w Bułgaryi.

Sofia, 27. grudnia. Przesilenie gabinetowe będzie w tensposób załatwione, że tylko część ministrów złoży swe teki, które zostaną powierzone Stambułowcom, — Dziś należy spodziewać się rozwiązania Izby, która dziś kończy swą kadencyę,

Awantury studenckie w Atenach.

Ateny, 27 grudnia. Odbyło się tu zgromadzenie studentów. Przemawiało wielu mówców. Podczas zgromadzenia spalono publicznie nowogreckie tłómaczenie ewangelii i przyjęto rezolucyę, wyrażającą naganę dla tych tłómaczeń. Obeszło się bez żadnego wypadku.

Przeciw sprzedaży wysp.

Kopenhaga, 27. grudnia. 8500 osób, należących do rozmaitych stronnictw, wystosowało do króla, rządu i parlamentu adres z prośbą, by nie sprzedawano duńskich zachodnio indyjskich wysp Stanom Zjednoczonym, bez poprzedniego zapytania mieszkańców tych wysp, czy się na to zgadzają.

Zatonięcie parowca.

Sztokholm, 27. grudnia. W noc wigilijną zatonął wielki parowiec węglowy, przypuszczalnie szwedzki. Załoga jego, która musiała wynosić do 20 ludzi, jak się zdaje potonęła. Dotychczas nie można było zbliżyć się do miejsca katastrofy, celem wydobycia zatopionego ładunku, z powodu wielkiej burzy, jaka się ed dwóch dni w tej okolicy sroży.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 27 grudnia. Kitchener donosi z Johannesburgu pod datą wczorajszą: Generał Rundle doniósł mi, że generał Dewet na czele znacznej liczby Burów natarł w dniu 24 bm. na obóz Firmana koło Quee-Fontain. Obawiam się, że straty nasze są dotkliwe. Wojsko Firmana składało się z 4 kompanii yeomanry i miało z sobą dwa działa. Firman pilnował linii blockhausów, począwszy od Harrysmith. Dwa oddziały konnicy wysłano w pościg za Dewetem.

Londyn, 27 grudnia. W najbliższym czasie ma być z południowej Afryki cofniętych z powrotem do Anglii 20 bateryj artyleryi polnej i fortecznej, ponieważ armaty okazały się w obecnej wojnie partyzanckiej niedostatecznie zdolne do szybkich operacyj.

Londyn, 27 grudnia. Według najnowszej listy strat, poległo w ostatniej potyczce, stoczonej przez generała Damanta koło Tafelkop, 3 oficerów angielskich i 29 żołnierzy, 5 oficerów i 35 żołnierzy jest rannych.

Londyn, 27 grudnia. Lord Roberts wydał rozkaz, który poleca, aby ze względu na stadyum, w jakie obecnie weszła wojna w południowej Afryce, nie przyjmowano do oddziałów ochotniczych obywateli, którzy nie dają gwarancyi, iż przez musztrę w obozie można ich będzie odpowiednio wyćwiczyć. Lepsze są bowiem mniejsze oddziały dobrze wyćwiczonego wojska od niezdatnych wielkich mas.

Kimberley, 27. grudnia. Biuro Reutera donosi: Dnia 24. grudnia odbyło się zgromadzenie akcyonaryuszy towarzystwa „De Beers“. Przewodniczący zgromadzenia zawiadomił, że wydobyta w ostatnim roku w minach kimberleyskich ilość dyamentów przedstawia wartość 3,500.000 funtów szterlingów. Gdyby te miny zostały nawet wyczerpane, towarzystwo będzie w stanie zapomocą trzech innych min przez 144 lat utrzymać ilość wydobytych dyamentów, w tej samej wysokości. W Londynie nigdy nie było jeszcze mniej dyamentów, jak w bież. roku. Jest nadzieja, że towarzystwo w przyszłości nie będzie potrzebowało tyle, co dotychczas wydawać na wydobywanie dyamentów, lecz owszem potrafi zwiększyć produkcyę przy mniejszych kosztach.

Pokój między Argentyną a Chile.

Valparaiso, 27 grudnia. Agencya Havasa donosi: Zatarg między Argentyną a Chile został wczoraj ukończony. Argentyna przyjęła propozycye Chile z nieznacznemi zmianami. W ten sposób usunięto nie tylko trudności dotychczasowe między obu republikami, lecz także zgodzono się na sąd rozjemczy Anglii w wszystkich zasadniczych sprawach, jak terytoryum sporne, budowa dróg i t. d.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 27 grudnia. (**Zamknięcie giełdy.**) Akcye austr. Zakł. kredyt. 650·50 Akcye węg. 667·—. Akcye Anglobanku 261·—. Akcye Unionbanku 547·—. Akcye Landerbanku 418 50. Akcye Bankvereinu 443 50. Akcye Bodencredit 884·—. Akcye Gal. Banku hipot. —·—. Akcye Kol. państw. 661·—. Akcye Kol. połud. 73·— Akcye N. Tramw. lit A. 284·—. Akcye N. Tramw. lit B. 280·—. Akcyę Kol. Elbethal 458·—. Akcye Kol. półn. —·—. Akcye Kol. Czerniow. ——. Akcye Alpiny 398 50. Akcye Rima Muranyi 472·—. Akcye Prag. Tow. żel. 1395·— Akcye fabryki broń. —·—. Akcye tureckie tytoniowe 287·—. Oblig. węg. indemniz. 92·85. Renta majowa 89 95. Austr. renta kor. 95·95. Węg. renta kor. 94.25. Listy Tow kred. ziem. 92 40. 4% Listy Banku kraj. 92·—. 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% Listy Banku hip 90·—. 4½% Listy Banku hip. 97·75. 5% Listy Banku hip. 109·50. 4% Gal. Oblig. propin. 98·10. 4% Gal. poż kraj. z r. 1893 93 75. 4% Pożyczka m. Lwowa 87·75. Losy tureckie 99·—. Marki 117·20. Ruble 253 —.

Przy silnym przebiegu podczas zakończenia wskutek zagranicy bez obrotów.

Wiedeń 27 grudnia. Cukier (usposobienie spokoj.) 18·50. Spirytus (niezmien.) 35·60. Nafta niezmienna.

Wiedeń 27 grudnia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg) Pszenica na wiosnę 9·03 do 9·04. Pszenica na maj czer. —·— do —·—. Żyto na wiosnę—·— do—·—. Żyto maj-czerwiec —·—. Kukurydza na wiosnę 5·76 do 5·75 Kukurydza na maj-czerwiec 7·77 do 7·79. Owies na wiosnę —·— do —·— Owies na maj-czerwiec —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —— do —·—.

Usposobienie: pszenica silnie, reszta ustalona. Łagodnie.

Budapeszt 27 grudnia **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 8 83 do 8 84. Żyto na kwiecień 7·39 do 7·40. Owies na kwiecień 7 52 do 7·53. Kukurydza na maj 5 48 do 5 49 Rzepak na sierpień 11·80 do 11 90

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie silne, pochmurno.

NAPRZÓD

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie . . . K 1·60
kwartalnie . . . „ 4·50
rocznie . . . . . „ 18·—

Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

w Austryi:
miesięcznie . . . K 2·—
kwartalnie . . . „ 6·—
rocznie . . . . . „ 24·—

w Niemczech:
kwartalnie . . marek 7·—

w innych krajach:
kwartalnie franków 10·—

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h.

Numer pojedynczy 8 h. — Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski**

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).